

Między styczniem 2009 r. a styczniem roku 2010 realne wynagrodzenia w przedsiębiorstwach spadły o blisko 3 proc. To dużo, bo minimalna płaca w Polsce jest jedną z najniższych w Europie. Za nami jest tylko Bułgaria i Litwa. Natomiast prawie 44 proc. Polaków zarabiało poniżej 75 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Wynika z raportu „Praca Polska 2010” przygotowanego na zlecenie NSZZ „Solidarność” przez S.Partner/Grupa Syndex we współpracy z Biurem Ekspertckim Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Raport jest analizą dzisiejszej sytuacji świata pracy, zagrożeń dla pracowników i dla rozwoju kraju.

12 maja w Centrum Partnerstwa Społecznego Dialog w Warszawie odbyła się konferencja na temat raportu „Praca Polska 2010”. Wzięli w niej udział przedstawiciele regionów, branż, partnerów społecznych z Komisji Trójstronnej. Raport podczas dyskusji panelowej komentowali m.in. prof. Juliusz Gardawski, dr hab Ryszard Bugaj, dr Stephane Portet z S.Partner, Katarzyna Zimmer-Drabczyk i dr Marcin Zieleniecki z Biura Ekspertckiego KK NSZZ „Solidarność”.

**Rozpoczynając spotkanie konferencji Janusz Śniadek zwrócił uwagę, że raport wskazuje na wiele mankamentów polskiej rzeczywistości. Chcemy, aby raport, był punktem wyjścia do merytorycznej dyskusji o konkretnych. – podkreślił przewodniczący KK NSZZ „S”**

„Drastyczny wzrost bezrobocia w zderzeniu z dobrymi wynikami przedsiębiorstw pokazuje, że konsekwencje kryzysu ponoszą głównie pracownicy. Na nich przerzuca się skutki spowolnienia gospodarczego. Jednocześnie nie robi się nic, aby zapobiec zbyt dużemu zadłużaniu się rodzin i pobudzeniu konsumpcji gospodarstw domowych. A mechanizm zbyt liberalnych kredytów dla gospodarstw domowych był jednym z czynników, które przyczyniły się do powstania kryzysu” – napisali autorzy raportu „Praca Polska 2010”.

– Mamy do czynienia ze zjawiskiem przeniesienia ryzyka gospodarczego na pracowników. Najważniejszy problem to spadek zatrudnienia. Każdy wie, że stworzenie miejsca pracy jest droższe niż utrzymanie – mówił Stephane Portet

Ekspertów niepokoi likwidacja miejsc pracy. **Od stycznia 2009 do stycznia 2010 w przemyśle zlikwidowano 3,5 proc. miejsc pracy. W całym**

**sektorze przedsiębiorstw od października 2008 do grudnia 2009 straty w zatrudnieniu szacuje się na blisko 2 proc. (GUS)** Stephane Portet poruszył również temat polskiego zadłużenia. – Należy do grupy państw najbardziej zadłużonych w Europie. Zadłużenie publiczne w Polsce to głównie zadłużenie samorządów. Nasz deficyt jest wynikiem braku inwestycji – mówił Portet.

Katarzyna Zimmer-Drabczyk poruszyła temat niskich wynagrodzeń, które są istotne z punktu widzenia wzrostu gospodarczego. Tymczasem wynagrodzenia w Polsce należą do najniższych w Europie. **11 proc. pracowników zatrudnionych na pełnym etacie to tzw. ubodzy pracujący.**



Fot. Tomasz Gutty

W trakcie dyskusji eksperci zwracali uwagę, na różne elementy raportu. Dr Ryszard Bugaj uznał, że należałoby się zastanowić się, czy elastyczność rynku pracy jest dobra w każdej sytuacji. Jego zdaniem warto również pomyśleć o wpływie sytuacji demograficznej na wartość aktywów majątkowych a wraz z tym na przyszłe emerytury. Z uznaniem o opracowaniu wypowiadał się prof. Juliusz Gardawski, który mówił o przestrzeganiu zasad „fair play” przez przedsiębiorstwa oraz o rozwarstwieniu społecznym. Z badań prowadzonych pod jego kierownictwem wynika, że Polacy mają poczucie nierówności uważają, że one nie powinny być tak duże. Z tych samych badań wynika również, że struktura gospodarki w jakiś sposób przyczynia się do powstania tych nierówności.

– Nasza gospodarka wyraźnie produkuje małe przedsiębiorstwa, w których znaczna część to „szara strefa” gdzie płace są poza rejestracją i deklarowane zarobki są znacznie zaniżane – mówił Gardawski.

Dr Marcin Zieleniecki zwrócił uwagę na zjawisko nadużywania umów na czas określony, słabość dialogu i jego brak w małych zakładach pracy i rozdrobnienie związków zawodowych. Z punktu widzenia pracowników niepokojący jest bardzo często ostatnio stosowany mechanizm tzw. wygaszania stosunku pracy, który pojawił się wraz z reformą administracji publicznej.



dr Stephane Portet



prof. Juliusz Gardawski

## Dramatyczny wzrost bezrobocia

Efektom krótkowzroczności polskich przedsiębiorstw i rządu jest wzrost bezrobocia. Z danych Eurostatu wynika, że stopa bezrobocia w Polsce wzrosła w 2009 roku o 34 proc. W marcu 2010 wynosiła już 13 proc.. W 2009 roku zostało zlikwidowanych setki tysięcy miejsc pracy. Występują ogromne różnice między regionami w poziomie bezrobocia. Zatrważa prognoza dalszego wzrostu bezrobocia przedstawiona w planie konwergencji, pomimo planowanego 3 proc. wzrostu gospodarczego. Tymczasem bezrobocie kosztuje – niższe wpływy z podatków, mniejsze składki ubezpieczeniowe etc. Dlatego w wielu krajach zamiast maksymalizować za wszelką cenę zyski, wiele firm – przy pomocy państwa – chroniło miejsca pracy.

## Elastyczność za wszelką cenę

Tymczasem w Polsce i pracodawcy, i rząd skupiają się na dalszej elastyczności rynku pracy – mimo iż rynek ten jest jednym z najbardziej elastycznych w Europie. Stale wzrasta liczba umów na czas określony – jest już najwyższa w Europie. Deregulacja rynku pracy nie jest jednocześnie połączona z odpowiednio wysokimi zabezpieczeniami społecznymi, które pozwalają niwelować społeczne skutki kryzysu. Zasiłki dla bezrobotnych i pomoc socjalna (zasiłki mieszkaniowe i inne) w Danii pozwalają bezrobotnym utrzymać 77 proc. ostatnich przychodów, w Irlandii 71 proc., w Niemczech 62 proc., we Francji 60 proc. Wydajność pracy w przemyśle na jednego zatrudnionego była w styczniu 2010 wyższa o 12,4 proc. niż przed rokiem, przy mniejszym o 3,5 proc. przeciętnym zatrudnieniu.

## Popyt gospodarstw domowych to wzrost gospodarczy

Utrzymanie miejsc pracy i poziomu wynagrodzeń jest bardzo istotne w Polsce, gdzie popyt gospodarstw domowych zapewnił w 2009 roku 82 proc. wzrostu PKB a konsumpcja gospodarstw domowych była nadal głównym czynnikiem wzrostu gospodarczego. Niestety, polskie gospodarstwa coraz bardziej się zadłużają, a ich oszczędności maleją. Jedną z przyczyn niskiego poziomu oszczędności są ciągle niskie wynagrodzenia, a także coraz większe rozpiętości płac między najmniej i najwięcej zarabiającymi. Niechlubną cechą polskiego rozkładu wynagrodzeń jest duża liczba osób znajdujących się w niskich przedziałach dochodowych. Aż 43,6 proc. Polaków zarabia poniżej 75 proc. przeciętnego wynagrodzenia, a 65,4 proc. osiąga dochody poniżej przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej. Coraz większe są również różnice wynagrodzeń. W 1993 roku różnica pomiędzy najwyższymi, a najniższymi wynagrodzeniami sięgała 493 proc. Natomiast w 2008 roku osiągnęła już 794,1 proc. Oznacza to, że w 2008 r. 10 proc. najwięcej zarabiających Polaków miało płacę o 794,1 proc. wyższą niż 10 proc. najmniej zarabiających. Według danych Eurostatu, w 2008, 11 proc. pracowników zatrudnionych na pełnym etacie, to tzw. ubodzy pracujący. To znaczy, że dochody osiągane z pracy nie gwarantują życia powyżej granicy ubóstwa. To odbija się na sytuacji rodzin z dziećmi, które należą do najuboższych w Unii Europejskiej. Komisja Europejska już w 2008 r. alarmowała, że co czwarte dziecko w Polsce zagrożone jest ubóstwem.

## Kryzys demograficzny

Problemy demografii są głównymi wyzwaniami przed jakim stoi większość krajów europejskich. Sytuacja Polski jest wyjątkowo niepokojąca i zapewne należy do najbardziej niebezpiecznych w Europie. Prognozy Głównego Urzędu Statystycznego na lata 2008–2035 zakładają, że „liczba ludności Polski będzie systematycznie się zmniejszać, przy czym tempo tego spadku będzie coraz wyższe”. Oznacza to problemy na rynku pracy, a w konsekwencji również problemy systemu emerytalnego. Wtórne skutki spadku liczby mieszkańców dotkną również rynki finansowe oraz rynek nieruchomości. Nie zmienia tego ani podwyższenie wieku emerytalnego ani programy typu 50+. Główne przyczyny niskiego przyrostu naturalnego to: brak pewności zatrudnienia, niestabilność finansowa, słabość polityki rodzinnej, niewystarczająca infrastruktura i problemy z łączeniem życia zawodowego z rodzinnym. Wydatki Polski na rodziny, są po Bułgarii, najniższymi w Europie, włączając w to równość siły nabywczej. Stanowią one pomoc 11 razy mniejszą niż we Francji i 17 razy niższą niż w Irlandii.

## Ograniczony dostęp do usług

W czasie kryzysu gospodarczego jeszcze bardziej odczuwalny jest ograniczony dostęp do usług zdrowotnych finansowanych ze środków publicznych. Pomimo ogromnego postępu medycyny, szanse pacjentów na pełne z nich skorzystanie są często marnotrawione z powodu błędów organizacyjnych, niedostatecznego poziomu finansowania publicznych wydatków na ochronę zdrowia, braku systemowych rozwiązań (ustanowienie krajowej sieci szpitali publicznych). Prognozy demograficzne oraz wzrost liczby zachorowań na choroby przewlekłe wskazują na wzrost popytu na świadczenia medyczne. Podjęcie tych wyzwań wymaga przygotowania spójnego systemu pracy i płacy w tym sektorze. Polska powinna wzmocnić rolę personelu medycznego poprzez poprawę wynagradzania i warunków pracy.

## Brak dialogu społecznego

Komisja Europejska podkreśla, że wysoka jakość dialogu społecznego jest podstawowym mechanizmem zarządzania zmianami ekonomicznymi i przyczynia się do ograniczenia tych zmian. Poważną przeszkodą w budowaniu w Polsce wysokiej jakości dialogu społecznego na wszystkich szczeblach jest brak reprezentacji po stronie pracodawców. Intensywny dialog społeczny wymaga rozwiniętego systemu negocjacji zbiorowych. Należy wzmocnić zarówno siłę, jak i reprezentatywność partnerów społecznych poprzez odpowiednie regulacje prawne. Państwo jest systemem naczyń połączonych. Dodatni wskaźnik PKB jest bardzo ważny, tak jak utrzymanie deficytu finansów publicznych na stosunkowo niskim poziomie. Ale równie ważne są inwestycje w bezpieczne zatrudnienie, wykształcenie czy lepsze wynagrodzenia zapewniające popyt, ale też wyższe wpływy do budżetu czy stabilność ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Za ten system i jego finansowanie odpowiedzialni są rządzący, ale warto rozwiązania wypracowywać w drodze rzeczywistego dialogu zarówno trójstronnego, jak i bilateralnego.